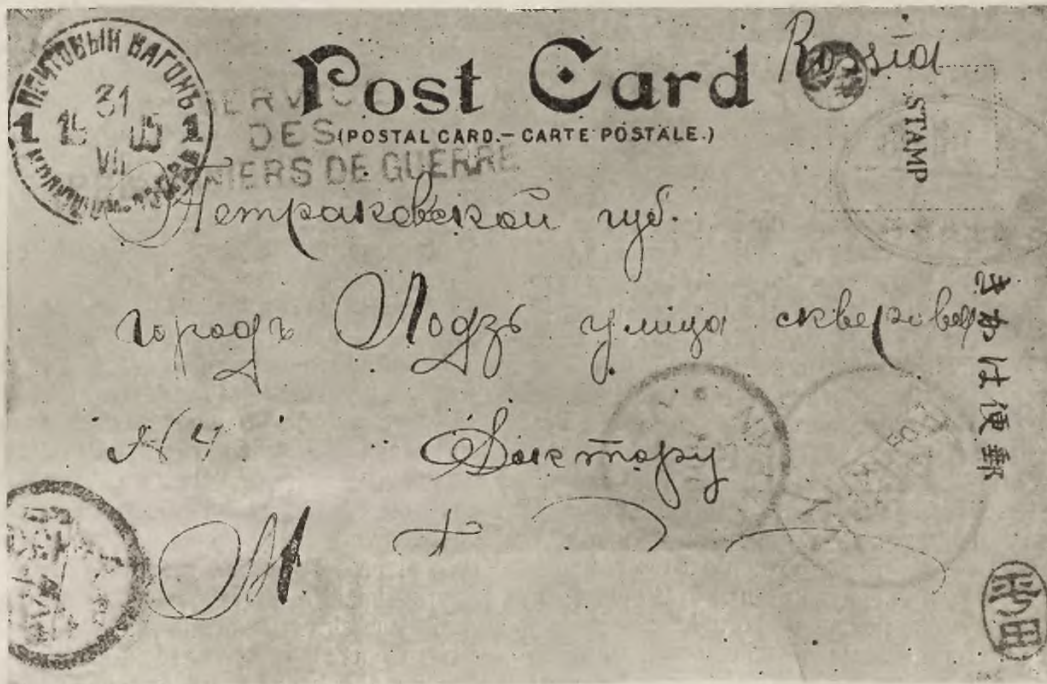


kilku miesięcy nie żyje, a przynajmniej urzędowo za umarłego jest uważanym. Nie pomogły legitymacje ani metryki — Hirsch Mendelsohn umarł i na podstawie zeznań własnej swej córki z listy żyjących wykreślonym został. Po długich, uciążliwych i kosztownych — jak na kieszeń biednego żyda — staraniach, udało się wreszcie Hirschowi wydobyć owo nieszczęsne poświadczenie, że żyje. Na tej też zasadzie podał się powtórnie o zapomogę z fundacji stryjecznego dziadka. Skutek był ten sam co poprzednio, t. zn., że zapomogi odmówiono biedakowi, powołując się na akt zejścia, a równocześnie z regencji przyszedł nakaz, by natychmiast opuścić granice państwa niemieckiego. Mendelsohn udał się do Wiednia, by jako austriacki poddany, dochodzić swych praw. Lecz tu go spotkała nie bardzo miła niespodzianka. Oto w krótkiej drodze został zamknięty w domu waryatów. Cudem prawie, nie jako uleczony, lecz jako „nieszkodliwy obłąkany“ wyszedł po roku ze szpitala i nareszcie osiadł w Krakowie.

Ciekawy to okaz! Człowiek żyjący, posiada w swem ręku własną metrykę śmierci, potomek sławnego człowieka, nie mogący doprosić się zapomogi familijnej — nieszczęśliwy ojciec, którego córka znikła bez śladu i może się gdzie tuła, może już nie żyje! Ofiara formalistyki biurowej



Kartka z niewoli japońskiej: Kartka korespondencyjna, wysłana przez jeńca rosyjskiego do krewnych w Łodzi.



Zatarg francusko-niem.: Sierżant Maissa-Coumba naczelnik posterunku w Missum-Missum, zabity przez Niemców, w towarzystwie pp. Karmela i Dupont.

i woli złych ludzi!.. Portret nieszczęśliwego człowieka podajemy w dzisiejszym numerze...

Kartka z niewoli japońskiej.

Wojna rosyjsko-japońska rozwiała niejedno mylne przypuszczenie, jakieśmy mieli o Japonii i jej mieszkańcach. Zwłaszcza wśród żołnierzy rosyjskich, którym z rozkazu naczalstwa prawiono tyle o dzikości i barbarzyństwie synów krainy wschodzącego słońca, Japończycy po kilku miesiącach wojny pozyskali ogromną sympatię. Przekonano się, że ci mali, krępi, skończony żołnierze, są tak samo ludźmi, jak i Europejczycy, a niejednokrotnie nawet przewyższają Europejczyków swoją cywilizacją, ludzkością i odczuciem doli bliźniego. Doszło do tego, że w ostatnich miesiącach wojny, żołnierze rosyjscy z zadowoleniem i z radością oddawali się w niewolę tym samym Japończykom, o których jadąc na wojnę, słyszeli, że to są prawie nie ludzie, ale ledwo ucywilizowane powierzchownie zwierzęta. W niewoli japońskiej znajduje się tysięcy jeńców rosyjskich, którzy nietylko nie żałują, że się dostali do niewoli, ale za to błogosławią jeszcze niebu.

Bo też życie jeńców w Japonii było dla nich i wypoczynkiem i szkołą. Japończycy bowiem założyli w schroniskach dla jeńców rosyjskich szkoły,

w których jeńcy nie umiejący czytać ani pisać, uczyli się. I niejednen z nich, dotychczas analfabeta, dzięki Japończykom, po kilkomiesięcznym u nich pobycie był w stanie napisać do rodziny list, napisać własną ręką i wypisać w nim wszystkie swoje uczucia. Łatwo zrozumieć, jaką wdzięczność żywi taki żołnierz dla tych ludzi, którzy, ucząc go, ukazali mu nowe horyzonty, nowe światy, kazali inaczej myśleć, czuć i żyć.

W dzisiejszym numerze podajemy reprodukcję kartki korespondencyjnej, pisanej przez jednego z oficerów rosyjskich, przebywającego w niewoli japońskiej, do krewnych w Łodzi.

Oficer ten został wzięty przez Japończyków do niewoli podczas oblężenia Portu Artura.

Na reprodukcji znać napis: „*Ser vice des prisonniers du guerre*“ — to znaczy: biuro jeńców wojennych, oraz pieczęć z napisem: *Osaka-Japan*. Znać też pieczęć z napisami japońskimi.

Zatarg francusko-niemiecki.

Jednym z najwięcej zachłannych na ziemię narodów, są bez żadnej kwestyi — Niemcy. „*Mein Vaterland muss grösser sein!*“ to ulubiona narodowa ich pieśń, charakteryzująca zarazem najdosadniej postępowanie germańskiej rasy. „Ojczyzna moja musi być większą“ krzyczy zajądły teuton i ruguje Słowian z nad Bałtyku i z Poznańskiego,

Francuzów z Alzacji i Lotaryngii, wkracza w cudze kraje i posiadłości, by tyko nasycić niepomąganą niczem żądę zaboreczą i pychę.

Za przykładem wielkich, morskich mocarstw, jak Anglia, Francja — zaczęli i Niemcy uprawiać politykę kolonialną i wciskali się poprostu w terytorya, do posiadania których ściśle określonych praw nie mieli. I tak na pograniczu francuskiego Kongo, a niemieckiego Kamerunu jest dość duży pas bez dokładnie wytycznych granic, który zarówno Niemcy, jak Francuzi oddali na eksploatację prywatnym towarzystwom. Na owym pasie pogranicznym leży miejscowość Missum-Missum, z której dobrowolnie ustąpili Niemcy, a na ich miejsce zakwaterowali się Francuzi. Ale Niemcy rozmyślili się i postanowili zagarnąć z powrotem miejscowość. Banda uzbrojonych żołdaków przybyła do Missum i na zapytanie krajowca, będącego na posterunku, odpowiedziała zwyczajnym argumentem niemieckim: gwałtem i przemocą. Niespodziewanie padły strzały i kilku krajowców zginęło pod kulami — a Niemcy w tryumfie odziedzili miejscowość. Naczelnik owej wyprawy, kapitan Schönneman, napisał jeszcze do ajenta francuskiego p. Roussaire — list impertynencki z uzaleniami, że w kraju niemieckim żołnierze francuscy strzelali.

Zajście przeszło na drogę dyplomatyczną i prawdopodobnie pokójwo zostanie załatwione. Sam jednak fakt daje dosadną ilustrację wiarołomności, braku kultury i braku poszanowania praw — ze strony Niemców.



Zatarg francusko-niemiecki: Murzyni w Missum-Missum obchodzą uroczyste przybycie Francuzów do Missum-Missum.